

Po trupach do władzy

15 kwietnia 2020

Rusza kolejna inicjatywa Spontanicznego Sztabu Obywatelskiego, czyli ruchu, który na początku marca rozwiesił w Polsce dziesiątki billboardów z Joanną Lichocką pokazującą środkowy palec. Tym razem na plakatach jest Andrzej Duda oraz... koronawirus. „Dwa miliardy złotych na TVP zamiast na leczenie raka” – billboardy z takim przesłaniem stanęły w wielu polskich miastach w marcu. Był to podpis do wielkiego zdjęcia posłanki Joanny Lichockiej z jej „przyjaznym gestem”, który pokazała opozycji po tym, jak rządzący zdecydowali się przekazać 2 mld zł na Telewizję Polską. Ten gest nie pozostał bez reakcji. Na plakaty z posłanką Joanną Lichocką i Andrzejem Dudą „wkurzeni obywatele” zebrali ponad 373 tysiące złotych. Wkrótce wyprodukowano również „ciąg dalszy”: na kolejnej serii billboardów pojawił się Andrzej Duda, który zatwierdził transfer. Na billboardach z jego podobizną pojawił się wielki napis „podpisał” oraz logo TVP.

Miesiąc później na portalu zrzutka.pl pojawiła się następująca deklaracja: „Po załaniu Polski „gestem Lichockiej” planujemy już kolejne projekty i akcje – wszystkie obnażające hipokryzję, zakłamanie i arogancję władzy! Tak więc zbiórka trwa tak długo, jak u władzy jest prezydent i partia, którzy mają do Polaków taki stosunek, jak posłanka Lichocka do opozycji, która nas reprezentuje!”.

Jak powiedzieli, tak zrobili. Tym razem Spontaniczny Sztab Obywatelski, w którego skład wchodzi Marcin Mycielski, kojarzony m.in. z Sokiem z Buraka, a także Bartosz Kramek, mąż Ludmiły Kozłowskiej, zdecydował się wziąć udział w prezydenckiej kampanii wyborczej – w raczej... w antykampanii. „Wybory w maju mogą zabić – po trupach do władzy” plus zdjęcie aktualnego prezydenta na tle krążących koronawirusów. Oto najnowsze billboardy autorstwa Mycielskiego i Kramka. Mają na celu uświadomienie Polakom, że władza po raz kolejny myśli

więcej o sobie samej niż o obywatelach. Zobaczymy je m.in. we Wrocławiu.

Billboardy ze zbiórki mają osłabić wiarygodność Dudy i uderzyć w wynik kandydata PiS w wyborach korespondencyjnych, bo najpewniej w takiej właśnie formie odbędzie się głosowanie. „W odpowiedzi na aktualne wydarzenia (brawo panie prezesie) prezentujemy nowy, wściekły Billboard z Wirusem na kwiecień (i maj, jeśli PiS nie zmądrzeje)” – ogłosili Mycielski i Kramek na „Facebooku”.

Autorzy plakatów powołują się na sondaż Kantar, w którym znaczna część Polaków wypowiedziała się za przełożeniem majowych wyborów. Jednak PiS przegłosował w Sejmie wybory korespondencyjne i dał marszałek Sejmu Elżbiecie Witek prawo do zmiany terminu wyborów z 10 na 17 maja, wbrew regulaminowi.

Tymczasem, jak informuje Polsat News, przewodniczący PO Borys Budka spotkał się z przedstawicielami Koalicji Polskiej (PSL-Kukiz'15) i Lewicy. Po spotkaniu rzecznik PO Jan Grabiec poinformował, że spotkanie dotyczyło przede wszystkim koordynacji działań w Senacie w kontekście zaplanowanych na maj wyborów prezydenckich. „Rozmowa dotyczyła poprawek do dziurawej tarczy antykryzysowej, jakie zostaną zgłoszone w Senacie, a także zmian w Kodeksie wyborczym, zakładających wprowadzenie głosowania korespondencyjnego” – powiedział Jan Grabiec, dodając, że wszyscy uczestnicy spotkania zgodzili się, że przepisy te w proponowanym kształcie nie mogą zostać przyjęte.

„Nie dopuścimy do przeprowadzenia wyborów, bo powinny one być powszechne i bezpośrednie, a te standardy są w tych zmianach naruszone. Nie będzie zgody na te zmiany, a bez Senatu tych zmian przed wyborami w praktyce się nie da wprowadzić” – oświadczył rzecznik PO. Jan Grabiec powiedział także, że Senat zrobi wszystko, aby zablokować przeprowadzenie wyborów 10 maja. „Trzeba większości sejmowej, aby odrzucić ewentualny senacki sprzeciw i tutaj rolę do odegrania będzie miał pan

premier Jarosław Gowin wraz z grupą swoich posłów. Jeżeli rzeczywiście nie chcą, by te wybory się odbyły, to głosowanie sejmowe będzie dla nich ważnym testem. Jeżeli Jarosław Gowin będzie konsekwentny, to te wybory się po prostu nie odbędą” – wyjaśnił rzecznik PO.

Pierwszy możliwy termin wyborów prezydenckich, który byłby bezpieczny dla zdrowia i życia Polaków, to połowa sierpnia – oświadczył wczoraj prezes Porozumienia Jarosław Gowin. Zaznaczył, że popiera korespondencyjną formę głosowania. Szef Porozumienia podkreślił, że jego propozycja zmiany konstytucji i wprowadzenia jednej siedmioletniej kadencji prezydenckiej przy równoczesnym wydłużeniu kadencji Andrzeja Dudy, ale bez możliwości jego reelekcji, jest nadal aktualna. „W tej sprawie będę w tym tygodniu konsultował się z kolejnymi przedstawicielami świata politycznego” – zapowiedział Gowin.

Zdaniem Gowina wprowadzenie stanu klęski żywiołowej w obecnej sytuacji nie jest konieczne. Według niego, jeśli opozycja nie zgodzi się na zmianę konstytucji, to optymalnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie na początku maja krótkiego okresu klęski żywiołowej. Takie rozwiązanie usuwałoby presję wyborów w terminie 10 maja. Jak mówił lider Porozumienia, następnie można by dobrze przygotować głosowanie korespondencyjne i zorganizować je w pierwszym możliwym, bezpiecznym dla zdrowia i życia Polaków terminie. „W mojej ocenie pierwszy możliwy termin to jest połowa sierpnia” – powiedział.

Pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce jest zaplanowana na 10 maja. Kadencja obecnego prezydenta Andrzeja Dudy mija latem 2020 roku, zgodnie z Konstytucją wybory nowego prezydenta powinny odbyć się wiosną. Wieczorem 6 kwietnia większością głosów podczas obrad Sejmu został przegłosowany projekt ustawy w sprawie wyborów korespondencyjnych. Za przyjęciem ustawy – z trzema poprawkami PiS – było 230 posłów, 226 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu. Ustawa trafi teraz do Senatu. Wcześniej PiS złożyło w Sejmie autopoprawkę do projektu ustawy, która zakłada, że wybory prezydenckie w

2020 r. mogą być przeprowadzone wyłącznie w drodze głosowania korespondencyjnego. Dotyczy to zarówno pierwszej, jak i drugiej tury wyborów. Autopoprawka zakłada także stworzenie gminnych komisji wyborczych zamiast obwodowych, określa dokładny skład pakietu wyborczego, a także zobowiązania operatora pocztowego. Teraz dokument trafi do Senatu, w którym większość ma opozycja. Jeśli Senat nie zatwierdzi ustawy, to znów zostanie skierowana do Sejmu, który może odrzucić weto izby wyższej większością głosów.

Źródło: pl.SputnikNews.com [\[1\]](#) [\[2\]](#)

Kompilacja 2 wiadomości: WolneMedia.net